

Miedsielce

20^o grudnia 68.

Kochana Mamma

przesyła niedzieli niepisaliśmy nie-
 wiem czemu. Zrana Summa z
 dziećmi, po południu przejeżdża
 z niemi, sypia do warty na
 podwieczorkach, i tak bardzo dzieć
 szybko mijają. Dzisiaj w dodatku
 pojechaliśmy do Blache żeby mu
~~zadawaliśmy~~ bardzo rachunek
 zapłacić, nie myślałam się go nie
 zadziwić, ale jak zobaczył Witolda
 aż odskooczył, powiedział że go
 jeszcze nigdy tak ile ~~nie widział~~
 wyglądającego nie widział. ~~Wojak~~
~~moje~~ okropnie - moje trochę
 za słuszenie. Porodził różne ne-
 cesy, moje Bóg do ~~ie~~ ponowga -
 Wzgoraysas byłam u jednego
 z profesorów Liceum Charlewickie-
 go profesor ~~moje~~ jeszcze nie

znat. niewiedza jak mu się za-
 meldować powiedziałam: "Monsieur
 je viens vous demander ce que
 vous pensez de mon fils, votre
 élève Lamoyshi (Władysław)." —
 "Je pense Madame, que votre
 fils est un charmant garçon et
 je le considère comme un de nos
 meilleurs élèves, est-ce que vous
 doutez?" — "Il a de mauvaises
 places." — "Cela ne signifie rien,
 il en aura de meilleures." — "Il
 est paresseux." — "Il est intelligent,
 il sait ses leçons, il fait bien ses
 devoirs, il a de bonnes notes, que
 voulez-vous de plus?" — "Il y a des
 élèves qui en ont de meilleures." —
 "Il est attentif, il a de bonnes ma-
 nières, une bonne tenue et j'en
 suis très content." —

Przyjechał tu na kilka dni do D^{na} Bouas
 Wójczech Stas z córkami dwoma.
 Cincia bardzo urosła, niewiem czy uż-
 ysa odemnie, a przy tem co najmiej

~~to~~ nie wiele zszupłyła, bardzo
 się edoży dobra, ale nie bardzo ta-
 dro, nosek sadorty, puchki spore,
 bardzo rumiane... Terenia zaś już
 tak miła, ie nigdy tak miłego dziecka
 niewiedziałam, niczna i odney uwe-
 gólny piękności, a jednat sliżni-
 the just. — W. Stas co rok wyglada
 młodszy i weselszy.

W. Audney onow o popchaniu do
 Krakowa na reżyty zimny, ale nie
 winny i by się obrat na to. Majz
 tam zimowai jęz dwie córki, Kółtany
 Łdżis z iona, W. Jan i Wodjicy, bardzo
 im tam budy rożem wesot.
 Cieszy się i dla wick i dla Krakowa
 Biedny Stefan już od kilku tygodni leży w
 Krasiesynie, na zopaleciu w łóżku co
 biondze, w skutek upadnięcia i zawiadbania
 boży się żeby mu się nie zaważyło na drugę
 bide, bo jak pisze, w skutek zopalecia,
 robi się supuracja etc un dipoh.
 Rulba Wójczech Audryja Wójczech, też
 miała abropny przypadek, glanala she
 lokii, niewprostjono się, kmywa się zrost,

wie, jej znów gwałtem mieli prosto-
wać, i cel wów ię sęz tej dobrej
nie będzie. —

Biedny Pan Reubielinski zawsze w tym
samym stanie. Niczem czy Mama
wie, że Frasia już teraz przy Celini. —
Celini biedny strażnik potrzeba,
żeby się ktoś nie rajat, jest biedna,
zniechęcona, zmęczona, ztęskniona
do jakiegoś towarzystwa i współczucia.
Chciałabym żeby Marynia do niej poje-
chala. Sam dowód takiej przyjeździ już by
jej był przydatnym. Musi się ona wiec
opuścić od świata całego, w takim niepew
obecnym, niemając ani Matki, ani siostry.
Teraz jeszcze do tego Matka mieszka w Wiedniu,
i swą jej podobno umierającą w Wiedniu,
a bracia nie wie jej pomocy
mogą. —

Temu kilka dni Tomaszowi Marynie
Pan Bóg stworzył Adama z ziemi. żeby
dał mu najwiecej podobne od słowa ziemia
aby niezapomniał że ma być podobnym.
A Marynia: „tak mieszyna był z ziemi,
ale nie kobieta.” — Czy dobre usposobienie
Marynia? — Rze Marynia cala.